№ 10.
Rok piąty.

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Zł.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ,

KRAKÓW,
5. Marca 1869 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYZA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe właściciel drukarni w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nowa i wielka łaska Stolicy świętéj spłynęła w tych ostatnich miesiącach na Dyecezyję naszą. *Jego Exellencya* bowiem, *Najprzewielebniejszy Biskup* i *Wikaryusz Apostolski ks. Dr. Antoni herbu Junosza Gałecki*, ozdobionym został wielce zaszczytnemi trzema godnościami, o których wspomnieć tutaj poczuwamy się do obowiązku miłego, w przekonaniu, że Szanowni Czytelnicy nasi, zwłaszcza z Dyecezyi krakowskiéj, powezmą wiadomość tę z prawdziwą pociechą.

Zaiste! mamy niejeden powód cieszyć się serdecznie z tego aktu sprawiedliwości, najwyższéj na świecie powagi duchowomoralnéj, która oddając najchlubniejsze świadectwo wysokiej cnocie i zasłudze naszego Pasterza, zobowiązała témsamém tak dobrych synów jak owieczki Jego duchowne do żywéj wdzięczności. Szczerość tych naszych uczuć pojmie każdy światły a pobożny chrześcijanin, jako polegającą na stosunku, w którym zostajemy do naszego kochanego Biskupa, a wynikającą z zasad religijnych, któremi, jak należy, przyjęci jesteśmy. Z tém wszystkiém nie nie możemy się powstrzymać od skreślenia, krótkiego, ale wiernego, wysokich zasług tego Męża, które najpoważniejszy na ziemi trybunał sprawiedliwości uznał i nagrodził już tak zaszczytnie.

Część Dyecezyi krakowskiéj, w casarstwie austryjackiém położona, wskutek swego osierocenia po śmierci ostatniego krakowskiego biskupa ś. p. ks. Karola Wicentego Skórkowskiego, chorowała na nieład i nadużycie niejedno, którym zaradzić mogła tylko energia mądra. W roku 1862 przeznaczono do jéj rządów kapłana Prałata z dyecezyi tarnowskiej, najprzewielebniejszego Dr. *Antoniego* Padewskiego, herbu Junosza, *Gałeckiego*, Dziekana kapituły, ord. kor. żel. III. kl. Radcę kons. Exam. prosynod. Komis. Biskupiego do gymn. b. Najwyższ. Inspekt. szkół lud. itd. który odebrawszy konsekracyję biskupią w Rzymie wziął w swe dłonie sprężyste sprawy sobie powierzone. Otoż *Pan* otoczył swoje *dziedzicwto* szczególną opieką, właśnie w czasach dla Kościoła i kraju nader niebezpiecznych, darząc nas miłościwie *dobrym Pasterzem*, który swe siedmioletnie dotąd rządzy napełnił aktami prawdziwéj apostolskiej gorliwości, noszącémi na sobie to piękne godło: *svaviter et potenter.* Kraków, ten mały Rzym, jak go nazywają dla licznych świątyń i zakładów miłosierdzia, nietylko że się Jego działaniem odmłodził w swoich instytucyach duchownych, ale także pomimo najnieprzychylniejszych okoliczności i czasu i miejsca pod względem tychże instytucyj urósł niepomału. Nasz ks. Biskup niepodziela zdania owych konserwatystów, którzy z obawy o dawne rzeczy boją się ich ruszyć i palcem nawet dotknąć, jak ten co się boi ruszyć zapylonego sprzętu, aby się w proch nie obrócił, a jeszcze bardziéj boją się zaprowadzać rzeczy nowych choćby najlepszych, aby obok nich nie zmarniały niby dawne. Bo też ks. Biskup rzeczy te czuje i rozumie sercem kościelném, i wie, że instytucye duchowne nie są w cale jakiémiś tylko pomnikami i zabytkami minionéj wielkości narodu, ale że są objawem trwającego życia i sprężynami działania religijnego. Nic już niedotykając spraw wyższych sfer hierarchicznych, które prawdę powiedziawszy, już zaczęły schodzić w zakres świata pomnikowego, a rozpatrując się tylko w rzeczach bliżéj nam znanych, któż z nas nie wie, jak ta część Dyecezyi krakowskiéj wiele zyskała pod względem życia i działalności. Wizyty biskupie, konferencyje dekanalne, ściśle i porządne działanie konsystorskie, szczęśliwie przeprowadzone ulepszenia i reformy zakonnych zgromadzeń, przywrócone rekolekcye kapłańskie: wszystko to zawdzięczamy sercu i dłoniom Pasterza, którego usiłowaniom widocznie Bóg błogosławi. (P. *Krzyż* n. 42 pag. 332 i 43 pag. 337 Reform. i kilka koresp. z *Dyecezyi krak.* do *Tygodnika katol.*) Nasz ksiądz Biskup nie lubi czczych deklamacyj i jeremijad o nieszczęściach spotykających Kościół w łonie naszéj społeczności, ale za to umié takowym nieszczęściom dzielnie zaradzać, umie z nich nawet na chwałę Boską korzystać. Kiedy naprzykład

gorliwsi wśród nas katolicy narzekając z jednéj strony na brak energii w działaniu duchowieństwa albo na zniszczenie przez nieprzyjazne potęgi instytucyj kościelnych, z drugiéj strony bali się udając czy na prawdę znanego z gorliwości i pożytecznych działań kościelnych Zgromadzenia OO. Jezuitów, a prócz tego z niechęcią patrzyli na tulące się w mury Krakowa. Zgromadzenie PP. Felicyjanek, których Rada gminna dla zachęcenia do opieki nad miejską dziatwą wysoką opłatą zdarła niemiłosiernie; to ks. Biskup odgadując wielki duchowny skarb, i pożytek dla wiernych niemały z tych dwóch Zgromadzeń religijnych; pierwszych i drugie sercem prawdziwie ojcowskiém do swojéj przyjmuje owczarni, błogosławi i dowodami dziwnie tkliwéj przychylności obdarza a tak czyni je wśród naszego społeczeństwa bogatemi i źródłami błogosławionychdziałań kościelnych. Nic nie czyniąc dla upodokania się błahéj opinii, prostém, męzkiém, stanowczém, i silném ale pełném gorącéj miłości działaniem pozyskał sobie serca swych podwładnych we wysokim stopniu, a tuszymy sobie, owszem wiemy, że sobie również pozyskał serca i świeckich swych owieczek umiejących czuć i rozumieć to, co jest prawdziwe dobre, pożyteczne i szlachetne. O nic widocznie nie dbając dla samego siebie, jak tylko o świadectwo dobrego sumienia, i łącząc z biskupią powagą dziecięcą prawdziwie prostotę staje się przedmiotem coraz większego szacunku i zwraca na siebie uwagę Stolicy świętéj, która nie na pozorach ale na istocie rzeczy sąd swój gruntując, błogosławieństwami i i pochwałami, jakich tu nie śmielibyśmy przytaczać, aby znanéj nam pokory i skromności Pastérza nie obrażać, przysyła Mu trzy godności tj. *Hrabiego rzymskiego*, Assystenta tronu papiezkiego i Prałata domu papiezkiego.

W godnościach tych pozwalamy sobie upatrawać wyrażoną myśl wielkiego i świętego naszego Papieża.

Zaiste! zasłużył sobie na zaszczyt obywatelstwa, szlachectwa i hrabstwa w samym Rzymie, kto z prostotą i gorliwością prawdziwie apostolską umiał się przejąć wielkiemi uczuciami Rzymskiego Kościoła, stojąc niewzruszenie jak opoka odpierająca morskie bałwany, naprzeciwko burzliwości rozchukanych i natrętnych wymagań tak zwanego ducha czasu, wedle których raz trzebaby się ztopić w nieograniczonym jakimś kosmopolityzmie, drugi raz trzebaby najwyższe nawet uczucia religijne i godność najzdrowszepojęcia prawa sprowadzić do ciasnoty, drobiazgowości: nie prawdziwego patryjotyzmu, ale, narzuconych przez ciemną niesumienną opinię, wykrzywionych ideji narodowości i maxym poziomego utylitaryzmu. Pod tém względem jest On pięknym dla nas wzorowem stałości charakteru i niezwruszonego obstawania za swojém dobrze wyrobioném przekonaniem, aby się nie pozwolić kaprysom ślepéj *opinii* jak trzcina od wichru, miotać w prawo i w lewo, nie dać się zprowadzić z wytkniętego głosem sumienia toru swoich obowiązków, aby śmiało stawić czoło temu, jak ją pochlebnie nazwano, szóstemu europejskiemu mocarstwu, przed którą jako przed bożkiem swoim, schylaią się niewolniczo ukoronowane głowy, któréj nadskakują dygnitarze frakowi a mędrcy tego świata jako u wyroczni, szukają rozwiązania najprościejszych problematów, miasto się poradzić zdrowego chłopskiego rozumu. Opinija nie powinna nami rządzić, nas metamorfozować, ale my na opinią wpływać, my ją wyrabiać i prostować mamy.

Co się tyczy tytułu *Asystenta Tronu Papiezkiego*, to widzimy w nim razem i uznanie Ojca Chrześcijaństwa, że nasz ks. Biskup urzędowaniem swém pasterskiem jest podporą tego tronu, i umieszczenie nas wszystkich pod zasłoną tegóż tronu, aby zagrożeni w najdroższych świętościach znajdowali bezpieczną opiekę, bolejący pocieszenie a niewinnie upokorzeni sprawiedliwość i chwałę. Minęły błogie niestety czasy, kiedy naród nasz i jego wielkości były jedną z najpiękniejszych ozdób i największych pociech tegóż Apostolskiego Tronu, czasy takich wielkości Bóg raczy wiedzieć czy się jeszcze powtórzą i kiedy? Ale czasy wierności naszej ku tejże Stolicy św. niepowinny nigdy przemijać, jeżeli chcemy pozostać wiernymi naszemu posłannictwu i charakterowi, jeżeli pragniemy wśród fal tylu przeciwności znaleźć ratunek w łódce Piotrowéj. Otóż w Pastérzu naszym rządzącym jedną z najstarożytniejszych dyjecezyj polskich posadził nas Papież u stóp swego tronu, aby nam to wszystko przypomniał i aby nam jeszcze serdeczniej błogosławił.

Tytuł *Prałata Domowego Jego Swiątobliwości* wyraża, zdaniem naszém, uczucie zaufania, skutkiem którego Ojciec św. radby mieć naszego ks. Biskupa jakoby pod ręką i bliżéj siebie w domowém swojém pożyciu. Bo proste i szlachetne serce tego świętego Papieża szczególniej sobie podoba w ewangielicznéj prostocie swych Braci i na tę najwięcéj rachuje.

Być może, że się mylimy w tém naszém tłomaczeniu nowych zaszczytów przybyłych naszemu Pasterzowi, ale głęboko jesteśmy przekonani, że sie bynajmniej nie mylimy w następujących twierdzeniach

1. Że mało na kogo tak słusznie te zaszczyty padły, jak na osobę księdza Biskupa Dr. Antoniego Gałeckiego.
2. Że Ojciec św. zaszczycając wysokiemi godnościami jednego z swych Braci, któremu rzad dusz naszych polecił, chciał témsamém i nam okazać swą miłość i swe szczególne względy.
3. Że uznając zasługę i nagradzajac w ten sposób mądre, sprawiedliwe, czystokatolickie i sprężyste rządy naszego Pastérza, pragnie Ojciec św. więcej jeszcze zbliżać nas do Niego i sercem i umysłem, chce, byśmy z całém zaufaniem i ochoczo, pod-

dali wolę naszę, zdanie nasze i dążności nasze, pod kierunek Męża, którego całe dotychczasowe postępowanie najpewniejszą daje rękojmię, że droga, po któréj nas prowadzi, jest drogą zbawienia.

4. Że niniejszy wyraz naszéj radości i chluby a zarazem naszéj wdzięczności ku Stolicy św. przedstawia uczucie całego Duchowieństwa téj części Dyjecezyi krakowskiej i wszystkich jéj prawdziwych katolików.

5. A na koniec, że ta radość i ta wdzięczność są Niebu przyjemne, jako podyktowane, nie względami ziemskiémi, ale wywołane gorącą miłością sprawy Bożej.

Idzie nam jedynie o to, aby węzeł moralny łączący nas z naszym Pasterzem był mocny, ścisły, serdeczny; aby jedna i druga strona w harmonijnej ze sobą zgodzie raczo zdążała do swojego celu, do uświątobliwienia siebie i drugich. Ani Biskup bez współudziału swych podwładnych ani ci bez niego, niedokażą nic wielkiego, nic w Kościele św. znakomitego, istotnie pożytecznego.

O, wytrwaj Najprzewielebniejszy Pastérzu nasz, na téj ciernistéj drodze najtrudniejszych obowiązków swoich! W krótkim czasie wieleś bardzo dobrego uskutecznił mimo przeszkód stawianych Ci zewsząd, mimo słabego naszego współudziału. Prowadź daléj wielkie dzieło *naszéj* reformy, dłonią sprężystą, mocą i swiatłem Ducha ś. *juste! svaviter et forliter;* a wsparty o niewzruszoną opokę ś. Piotra, tam czerp natchnienie i siłę ku dzielnemu odparciu od nas wszelkiego niebezpieczeństwa a szczęsliwemu doprowadzeniu nas *wszystkich* do najwyższego *Pasterza Dobrego*, Jezusa Chrystusa, króremu cześć, chwała i dziękczynienie niechaj będą za to po nieskończone wieki. Amen.

Ks. Wincenty Piksa.

Sekundycyje Ojca świętego, Piusa IX.

Natrąciliśmy we wstępnym artykule pierwszego numeru *›Krzyża‹* o zapowiedzianych na ten rok wielkich wypadkach, a między innemi podnieśliśmy radosną i wspaniałą w całém chrześciańskie jak świat szeroki i długi, okoliczność *pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa* czyli *Sekundycyi* chwalebnie nam panującego papieża Piusa IX. Katolicy tak duchowni jak swieccy gotują się na całéj kuli ziemskiej do uroczystego obchodu pamiątki, owych dwóch dni błogosławionych przed połową wieku, w których Kościół Boży pozyskał Kapłana rzadkich nader przymiotów umysłu i serca, kapłana prawdziwie *świętego*, którego Opatrzność następnie odziała szatą najwyższéj godności i władzy z którémi téż przez lat *dwadzieścia trzy* stoi na straży najświętszych zasad wiary i moralności, który wiekopomnemi swemi czynami i najpiękniejszemi zaletami ducha opromienia, pociesza i buduje, całe społeczeństwo chrześciańskokatolickie, który u najzaciętszych nawet wrogów wszelkiéj uczciwości i prawdy zdobywa sobie najgłębsze poważanie mądrością swą i cnotą.

Pius IX niegdyś *Janem Maryjanem hrabią de Mastai* zwany, jest człowiekiem opatrznościowym działającym dla dobra całéj ludzkiéj społeczności. Cudem Bożém żyje tak długo, jakby na przekor szalonéj a zuchwałéj przewrotności świata, którą jako podłém narzędziem posługuje się piekło w ściekłych swych zapędach tak przeciwko całéj Boskiej na ziemi instytucyi, jak i to osobliwie przeciwko jéj najsilnieszéj podwalinie, jéj sercu i głowie, świętéj Apostolskiej Stolicy. Ileż to już razy oczywistym tylko cudem ocalało zdrowie i życie tego świętego Staruszka! To niebezpieczny przypadek, to szatańska złość i zdradliwie uknute, już spełnić się mające morderstwo, spikneło się na jego Osobę; ale prawica Wszechmocnego strzegła Go jak źrenicy oka, i precz od Niego to zło odmiatała zawsze. A kto pojmie i zrozumié, jakie znosi najczulsze jego serce, jego dusza najpiękniejsza, smutki, boleści, katusze, na widok i na wiadomość cierpień wszystkich dwieście milijonów przeszło Katolików, których jest Ojcem powszechnym! owszem boleje on niewymownie nad zaślepieniem i zgubą swoich i całego Kościoła nieprzyjaciół. Stara przepowiednia stosuje do niego godło: *krzyż z krzyża* (*Crux de Cruce*). Boska to moc i dobroć utrzymuje go na ziemi tak długo; aby widział na własne jeszcze oczy tryumf prawdy a cieszył się z upamiętania i nawrócenia wielu zgubionych dusz, wielu najzaciętszych wrogów sprawiedliwości św. Jakoż przechodzą na łono Kościoła św. pojedyncze osoby, rodziny, kraje i narody całe.... (*Krz.* Nr. 48. zr. z. p. 320—Nr. 7. z r, b. etc.

Sekundycyje więc Ojca św. dają nam powód radowania się 1. z tak długiego czynami wiekopomnemi zapełnionego życia najwyższego naszego Pasterza, 2. z tryumfu już po części odniesionego nad książęciem ciemności, fałszu i zdrady. Módlmy się, aby Opatrzność św. raczyła nam go zachować jeszcze daléj przy czerstwém zdrowiu duszy i ciała, iżby czego goraco pragnie, doczekał się także *naszego* zwycięztwa.

Prawdziwe zaś i gorace uczucie miłości i przywiązania, radości i życzeń, trudno przytłumić w sobie; wyrywają się one z ust, chcąc się objawić tak słowem jak czynem. To téż z całego świata nadchodzić będą do Rzymu adresy, podpisy i składki dobrych Dzieci tego najlepszego duchownego Ojca. Naturalnie iż dziać się to winno pod powagą i kierownictwem Duchowieństwa.

Nasi naprzewielebniejsi księża Biskupi zgodzili na *jeden* adres dla całéj monarchii austryackiéj opiewający tak:

Ojcze Swięty!

„Weźmij jarzmo Pańskie; jarzmo bowiem jego słodkie a ciężar jego lekki! Weźmij kapłańskie ubranie, ten symbol chrześcijańskiej miłości!“

Słowa te obiły się o uszy Twoje, Ojcze Swięty! pamiętnego dnia dziesiątego kwietnia 1819 r. przy wzniosłym obrządkn święceń Twoich kapłańskich i zostały na zawsze w głębi Twego serca; a Ty posłuszny głosowi tego wezwania, rozpocząłeś zawód Ministra Ołtarza. Wtenczas to pan Bóg, wysłuchując modlitwy ordynującego Cię Biskupa, raczył pobłogosławić i poświęcić ręce Twoje, „ażeby wszystko, cokolwiek one błogosławić i poświęcać będą, istotnie pobłogosławionèm od samego Boga i poświęconém zostało“ i wtenczas też otrzymałeś moc i władzę składania Bogu miłej ofiary i odprawiania mszy św. za żywych i za umarłych. Dzień zaś następny był świadkiem Twoich *Prymicyj*, gdyżeś spełnił w nim czynność więcej niż anielską złożywszy Bogu czystém sercem i świętemi dłońmi na ołtarzu Pańskim ofiarę najdoskonalszą. Odtąd już upłynęło lat pięćdziesiąt! Przez cały ten tak długi przeciąg czasu dźwigałeś Ojcze Swięty jarzmo Pańskie, jako rzeczywiście słodkie a ciężar przykazań jego jako lekki, wytrwale i ochoczo, nosiłeś na sobie kapłańskie ubranie, jako symbol wyrażajacy czystą chrześcijańską miłość z godnością i rozkoszą ducha, cale będąc oddany na usługę Pańską. Rzadkie to szczęście i wielka łaska Najwyższego, piastować święty kapłański urząd tak długie lata. Ach! jakże uroczystym byłby dzień dzisiejszy dla Ciebie, równie jak dla kółka rodzinnego i wszystkich Twoich szczérych przyjaciół, chociażbyś teraz niebył niczém innèm, jak owym prostym, pojedynczym księdzem, owym tylko *Janem Maryjanem Hrabią de Mastai*, pod którém imieniem wyświęconym zostałeś na kapłana! Zjakiém pobożném rozczuleniem, z jakiém uniesieniem ducha, śpiewaliby oni z Tobą ów hymn dziękczynny, jaki Zacharyjaszowi prorokowi bodyktowało natchnienie Ducha św:

Błogosławionym nich będzie na wieki Pan Bóg izraelski!

Wszakże, o ileż jeszcze więcej uroczystym jest ten dzień dzisiejszy Twoich Sekundycyj, gdyś już nie pojedynczym owym kapłanem, ale *Papieżem Piusem dziewiątym,* któy przez dwadzieścia i trzy lat, jako Następca księcia Apostołów, Piotra św. dzierżysz klucze królestwa niebieskiego a w spełnianiu najtrudniejszych obowiązków pastérskich, jako najwyższy całego na ziemi św. Kościoła Pastérz, tak wielkim i czci i miłości najgodniejszym bokazujesz się zdumionemu światu, że Twój pontyfikat zasługuje na jedno z pierwszorzędnych miejsc w dziejach wszystkich wieków. Dla czego wszyscy na całym świecie chrześcijanie katolicy, jako wierne i przywiązane dzieci powszechnego Kościoła, witają z najżywszą radościa dzień tak wielce uroczysty, wszyscy téż uroczyscie obchodzć go powinni, składając najwyższemu i najmiłościwszemu Bogu dzięki gorące za łaski Tobie a przez Ciebie Kościołowi całemu udzielone. O co bowiem przed pięćdziesięciu laty modlił się Biskup nad młodzieńcem, Janem Hrabią de Mastai, wstępującym do stanu kapłańskiego, mianowicie aby Bóg, wszelkiego uświątobliwieuia sprawca, zlałna pobożnego Aspiranta obfity zdrój swego błogosławieństwa, aby sprawiedliwość wytrwałość, miłosierdzie, męztwo i wszystkie inne cnoty mogły zdobić Jego duszę : to się spełniło rzeczywiście, modlitwa została wysłuchaną w zupełności a na młodym kapłanie, teraz zaś Papieżu naszym, pokazała się najświetniej cudowna dzielność łaski Bozkiej; al bowiem widzi to świat cały, jakiemi promieniającemi cnoty, jak wielką świętością, zajaśniał na najwyższym ziemskiego dostojeństwa szczeblu postawiony tenże kapłan, ku zbudowaniu, pociesze i zbawiennej nauce wszystkich ludzi.

Jaśnieje w całym majestacie *sprawiedliwość* Stolicy Apostolskiej w pośród zamieszania sumień i moralnych ciemności ludzi niesprawiedliwych dopuszczających się najsroższych gwałtów pod hasłem: siła przed prawem; każe się podziwiać niewzruszona Jéj *stałość* przy zasadach św. wiary i zbawczej moralności, która ani smutnemi przygody, ani dotkliwemi ze strony złośliwych nieprzyiaciół krzywdami, niedopuściła Mężowi temu zejść z toru, jaki mu wytknęła Ewangielija i sumienie; gdy przeciwnie tak często pokazuje się u innych ludzi chwiejność, niestatek i dwulicowość postępowania marnym zpowodowana interesem; panuje na tronie Papiezkim *miłosierdzie*, gdy w około grasują dzikość, barbarzyństwo, nieużytość, twarde i zimne serca, prześladujące nielitościwie, bez wszelkich względów i miary, każdą pierwszą lepszą ofiarę swéj mściwości i namiętności pożądliwej, a to pod pretekstem fałszywej sqrawiedliwości postawione na miejscu téj prawdziwej cnoty, którą jako nieharmonizującą z ich niegodziwemi dążnościami obrzucają ustawicznie błotem oszszerstwa, potwarzy i szyderstwa; zasiada na stolicy św. Piotra *męztwo* podziwienia godne, które wszelkiej pokusie uderzającej na wrodzoną człowiekowi krewkość, dając odpór zawsze chwalebny, ani obłudną prożbą ani grożbą największą, ani bojaźnią przed jakiembądź grożącém nieszczęściem ani widokami korzyści doczesnéj, zgoła niczem! nie daje się zwyciężyć i naklonić do tego, aby miała czyto ustępować z drogi prawéj, czyto robić tylko gwałcicielom słuszności i prawa, jakiebądź nadzieje, że uczyni lub zaniecha kiedyś to, czego obecnie uczyni nie może; w reszcie, widzimy w całej pełni blasku najpiękniejszą z cnót wszystkich, owszem ich fundament i dokończenie, ich duszę i koronę, *miłość chrześcijańską,* zdobiącą zachwycająco Tron Apostolski i rozciągejącą swe najmilsze i zbawcze panowanie nad światem całym. Te i wszystkie zgoła inne prawdziwe cnoty, zalety, zasługi i czyny wiekopomne, nad któremi już się nierozwodzimy, gdyż są dobrze światu znane, Twoję tylko duszę zdobią, Ojcze Swięty! w Twojém sercu się skupiają, do Ciebie należą: Ty niemi ziemię i niebo zdumiewasz, wiernych cieszysz i budujesz, wrogów pokonywasz, od wszystkich na cześć najgłębszą i wdzięczność Sobie zasługujesz. Gdy przeto wspomnienie owego dnia najszczęślwszego, w którym Cię Kościół św. pozyskał do stanu kapłańskiego, tém milszem się teraz staje całemu na kuli ziemskiéj chrześcijaństwu, że właśnie na 10 i 11 kwietnia b. r. przypada półwiekowa rocznica tak pomyślego wypadku rozpoczęcia Twego kałańskiego urzędowania i gdyprzeto obchód Twoich Seknndycyj ,dla wszystkich dzieci wiernych i przywiązanych którzy uczuciem synowskiej miłości i czci najgłębszej pałają ku Twojéj Osobie, staje się uroczstością powszech-

ną: więc my, niżéj podpisani, niemożemy się powstrzymać od wyrażenia i złożenia Ci, Ojcze Święty! publicznie i jawnie wobec całego świata, życzeń i uczuć naszych najgorętszych, jakotéż od oświadczenia, że w radosnym obchodzie téj najwspanialszej uroczystości czynny i żywy bierzemy udział. Tém bardziej jeszcze poczuwamy się do obowiązku sumienia najszczersze złożyć u Stóp Twoich, Ojcze Święty!dowody uczuć naszych synowskich, o ile że Cię od tego właśnie państwa, doktórego należymy, tak liczne i tak srogie spotykały niestety,ciosy przeciwności nabawiając Cię trosk i zadając głębokie rany, Twemu sercu najlepszemu! Wieleś bardzo wycierpiał podczas swego najwyższego pasterzowania, aleś się nie ugiął przed złością nieprawości, aniś niebył kiedykolwiek opuszczonym od opieki nadludzkiej aniś nieprzestał trzymać się zawsze prawideł sprawiedliwości,stałości, męztwa, roztropności i miłosierdzia; wiemyzaś zpewnością, że wkońcu odniesiesz zwycięztwo i chwałę. Gratulujemy Ci, jakotéż całemu ś.Kościołowi, że Cię Pan i Bóg nasz aż do dnia tak uroczystego przy czérstwém zdrowiu ciała i dzielnej żywości ducha z dziwnym spokojem umysłu i ujmującą słodyczą serca zarazem raczył zachować dla dobra wszystkich chrześcijan i będziemy częste a gorące do Bozkiego Majestatu zanosić modły o dłuższsze jeszcze Twoje na ziemi życie, jakotéż o to, aby rządy Twego pontyfikatu uwieńczył jak najpomyślniejszy skutek przyszłego powszechnego Soboru, pod Twoją właśnieco naznaczonego powagą.“

Adres ten oprócz religijnéj ma poniekąd i polityczną wagę, jako wyraz uczuć wszystkich austr. katolików. Kościół w tém państwie tak wielce na prawach swojich pokrzywdzony strzeże się odwetu i oddaje dobrém za złe, obstając za całością monarchiji. Lecz niektórym nie przyprzypada on do smaku; chcieliby oni reprezentować w Rzymie osobne swoje narodowości, co więcéj! pragną podnosić tam cierpienia narodu i jego potrzeby. To drugie, raziłoby grubą niegrzecznością natrętnych dzieci, naprzykrzających się ojcu ciągłemi lamentacyjami. Polityka to niegodna, poniżająca, błędna, ciągle mieć na końcu języka swe żale, wymawiać chełpliwie Opatrznosci jej sprawiedliwą chłostę a niepomyslec na seryo o poprawie, ale zawiniać jeszcze niecierpliwością lub obłudą! Czyż niemoglibyśmy ani na chwilę zapomnieć o naszéj niedoli? Czyż Pius IX nie boleje dosyć nad nieszcześciami naszemi? czyż mu jeszcze natrętnym i dzikim jękiem rozdzierać serce, kiedy je swiat cały, by na chwilę, pokrzepić i uleczyć pragnie? To już zawiele! *Omne nimium v. in v.* Milczenie w swojim czasie, z powagą i godnoscią, najlepszym staje się obrońcą każdej sprawy słusznéj...

Ks. W. P.

Nauka ewangieliczna na niedzielę V. Postu.

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?
u ś. J. r. 8 w. 46.

Boską jest nasza Religija: i dla tego wierzyć powinniśmy, czego nas naucza a do téj wiary stósować nasze życie, abyśmy nietylko się mianowali chrześcijanami, wyznawcami Chrystusa Pana i dziećmi Bożemi ale byli nimi rzeczywiście. *Boską* mówię jest religija chrześcijańska. bo pochodzi od Pana Jezusa, który żadnego niemiał w sobie grzechu, jak sam o sobie mówi pytając się najzaciętszych wrogów swoich, faryzeuszów; *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* a wszyscy zamilkli, niemogąc ułomności znaleźć życiu Jego najświętsem, najdoskonalszém; lubo jako złośliwi i przewrotni, obrzucali go obelgami i oszczerstwami, niemając dowodu na to żadnego. Daléj odwołuje się Pan Jezus na świadectwo o sobie ludzi świętych, patryarchów i proroków którzy w niego wierzyli, w nim nadzieje pokładali, Jego jako Boga czcili i o Nim przepowiadali. Pan Jezus to, nim się jeszcze narodził z przeczystéj Panny Maryi nim przyjął na siebie naturę ludzką, już był od wiekow jako Bóg prawdziwy; on dawał natchnienie, on przemawiał przez Ducha św. do patryarchów i proroków. Wreszcie naukę swoję potwierdzał Pan Jezus cudami niezliczonemi, jakie zdziałać może sam tylko Bóg wszechmocny, jak i dziś słyszeliśmy, że się utaił przed Żydami, którzy Go chcieli kamienować

Zasługuje przeto nauka Pana Jezusa na naszą wiarę i nasze posłuszeństwo zupełne. To tylko uczyn nas swiętymi, podobnymi naszemu Boskiemu Mistrzowi i dobremi dziećmi Ojca niebieskiego; to uwalnia nas i zuchowuje od niewoli grzechu i strasznych jego skótków. Jeżeli Pan Jezus był *bez grzechu,* to i my takżemi być winniśmy, *Bądźcie świętymi, jako ja świętym jestem,* mówi pan Bóg prze pismo św.

Ale któż z nas może o sobie powiedzieć sumiennie, że niema grzéchu? samby się zwodził i mylił bardzo, aby tak o sobie rozumiał i utrzymywał. Lecz Kościół sw. podaje nam spsoby, jak pozbyć się zmazy grzechowej, jak najlepiej uwarować się od niéj; jedyny i skuteczny nato sposób; Sakramenta św. mianowicie *Pokuta* św: i naśladowanie naszego Zbawiciela najśw. który stał się nam wzorem doskonałości życia i świątobliwości. Wiadomemi wam są pięć warunków Pokuty św. które spełniwszy dobrze. jesteśmy *bez grzechu,* jak Pan Jezus. Dla uniknienia grzechu podaje nam dzisiejsza ewangielija środki ku temu następujące: 1. *Słuchanie słowa Bożego,* ktore nas umacnia w dobrém i pszestrzega od złego. 2. *Cierpliwość i łagodność* przeciwko naszym nieprzyjaciołom, która nas zachowuje od niezgody i kłutni, a uczy spokojnie odpowiadać na wszelkie niesłuszne zarzuty, bronić się z godnością powodami swojéj niewinności i pocieszać pochwałą swego sumienia. 3. Należy szukać *chwały Pańskiej* czci samego Boga, a nie swojej chwały i swoich zysków marnych. Ilużginie na wieki dla tego samego, że więcej troszczą się o doczesność aniżeli o wiecznoęć, że dla zysków, dla chluby swojej, nie troszczą się, czy droga, którą do swego celu obrali, jest godziwą, czy niema w tém grzechu, czy się Pana Boga nieobraża swoim postępkiem? więcj mają na względzie siebie samych, swoje korzyści

marne, chlubę swoję przed światem, opinię ludzką, aniżeli uczciwość i cnotę aniżeli przykazania Boskie a tak dla dogodzenia swym zmysłom utracają łaskę i królestwo Boże. Jest to nierozum i zaślepienie największe. Bóg niepotrzebuje nas, naszej chwały, naszego posłuszeństwa, bo niczego nie potrzebuje, na niczem mu niezbywa, co stanowi Jego chwałę i szczęśliwość, bo krótko mówiąc, Bogiem jest prawdziwym; ale *my* potrzebujemy miłosierdzia, łaski i błogosławieństwa, tak na tym jak na drugim świecie, więc staraniem naszém być powinno największém, podobać Mu się we wszystkiém, pełnić wolę Jego najświętszą, zawsze i dokładnie. 4. Uczy nas Pan Jezus swoim przykładem jak unikać grzechu. *Utaił* się Pan Jezus przed złośliwością żydów, choć mógł ich ukarać natychmiast, aby nas nauczył, że niemamy wywierać na naszych wrogach zemsty, żeśmy ich zuby życzyć sobie niepowińni; utaił się, aby niedopuścić grzéchu, aby nas nauczył: jak mamy unikać okazyi do grzechu, jak niedawać ze siebie żadnego powodu bliźnim naszym do popełnienia obrazy Boskiej. Dokucza ci kto, znieważa cię, krzywdzi cię, odéjdź od niego w milczeniu, ukryj się przed nim, chociażbyś wiedział że ty zwyciężysz, że pokonasz swego przeciwnika, niech jego namiętność wyszumi się i uspokoi, a wtenczas łagodnie i z godością, gdy potrzeba, broń swojéj słusznéj sprawy; utaił się wreszcie Pan Jezus cudownie, aby Go żydzi niekamienowali, bo czas męki Jego nienadszedł, bo chciał położyć życie swoje na drzewie krzyżowém i chciał nas nauczyć, że w ręku Boga są nasze losy, co nam przeznaczy, to dla nas najlepsze, to zbawienne i dobre.

O, Najmilsi! odkupieni jesteśmy najdroższym skarbem, bo krwią Chrystusa Pana z niewoli grzechowéj. Strzeżmy się pilnie wpadać w tę straszną niewolę; a jeżeliśmy mieli to nieszczęście splamić swoje sumienie grzechową skazą, to się oczyśćmy w zdroju łask sakramentalnych. Święty Bonawentura opisując szkaradność i szkodliwość grzechu, daje to porównanie: Jako zgniłość na jabłku, odbiera mu piękność, smak, kolor, zapach i całą wartość, tak grzech pozbawia naszę duszę ozdoby życia, woni dobrego imienia, zbawczych skutków, łaski Boskiéj i prawa do królestwa niebieskiego". A nietylko sami warujmy się przed grzechem, jako przed jadowitą gadziną, lecz chrońmy ile możemy, także bliźnich naszych od tego nieszczęścia.

To jest nauka zbawienia, to prawda Boża, któréj kto słucha i życie swe do niéj zastosuje, ten nie popadnie w śmierć wieczną, ale żyć i cieszyć się będzie z swym Zbawicielem najśw. w królestwie Jego niebieskiém, Amen. *Ks. W. P.*

ŚRODKI

do rozszérzania prawdziwéj oświaty między ludem.

Ciąg dalszy.

Czeladź rzemieślnicza po miastach młodszego wieku, niech uczęszcza do szkół niedzielnych, tam niechaj się zajmuje i bawi, starsza zaś mianowicie po miastach większych, niechaj ma przystań zbawienia w błogosławionych towarzystwach czeladzi zaprowadzonych przez Ks. Kolpinga.

Dzisiaj widzimy już takie stowarzyszenia w Poznaniu, Gdańsku, Toruniu, Lwowie, w Krakowie. Oby każde miasto w naśladowaniu takich wzorów szukało i znalazło prawdziwą swą chlubę, którą jest chwała Boga i ludzi zbawienie. Lecz nietylko w miastach, ale i po parafiach miejskich koniecznêm jest zaprowadzić Bractwa, gdzie żadnych nie ma, lub też gdzie jakie istnieją, takowe poodnawiać, ład i rządność między członkami wprowadzić ustawicznie podwstrzymywać zachęcać i niemi kierować.

Przedewszystkiém bylibyśmy za powszechnym zaprowadzeniem po parafiach miejskich Bractw trzeźwości.

Zbawiennych skutków zaprowadzonych towarzystw trzeźwości, gdy doznano najpierw w Anglii, gdy nędza nieszczęścia, zepsucia, ustały, kłótnie w domowém pożyciu zmniejszyły się, przeprowadzano takowe w Irlandyi, Szkocyi, w północnéj Ameryce, w Szwecyi, w Saxonii. Potrzebę takowych towarzystw trzeźwości i u nas uznali wszyscy Biskupi ziem polskich i wyraźnie zobowiązali dusz pasterzy do zaprowadzenia tychże po parafiach, albo też zachęcali lub przynajmniej zaprowadzenie takowych pochwalali. Obowiązek zatem dość blizki i wyraźny, boć Biskupi z pełności łask Ducha św. naprzód wiedzieć będą, czego owieczkom potrzeba, a my już pastuszki w owczarni, winni tam wieść trzodę gdzie naczelni pasterze świéżą paszę wskazują.

Wielka też większość Pasterzy od razu poczuła w sumieniu, że tam leży pierwszy warunek poprawy i zbawieniu i za pierwszym odgłosem o trzeźwości, z zapałem rzucono się dodzieła, i z razu cudowne odniesiono zwycięztwo. Ale wytrwałości zabrakło, dlatego złe dawne wraca, bo małe pozostały ślady chwilowéj pracy. Aby więc zapobiédz coraz bardziéj szerzącemu się złemu, potrzeba polecone od Ojca św. i odpustami obdarzone towarzystwo wstrzemięźliwości tam gdzie go nie ma zaprowadzić i połączyć takowe z czytelnią ludową, która mogłaby się ustrzymywać ze składek członków i z darów osób poza towarzystwem będącym.

Bo jeżeli lud nie będzie miał w wolnym dniu od od pracy sposobności do szlachetniejszéj zabawy, umysłowéj, jeżeli mu się nie da uczciwéj książki, pożytecznego pisemka w rękę, to nie dziwić się, że zabawy szuka w szalonym tańcu i kieliszku. Dzisiaj jedyną korzyścią jaką lud odniósł ze szkoły, jest to, że może pomodlić się z książki nabożnéj w kościele lub w domu; dajmyż mu teraz pożyteczne, wzbogacające jego umysł nauką, a serce jego zapalające do cnoty, książki; a istnienie towarzystw wstrzemięźliwości, i o co więcéj jeszcze nam chodzić powinno, trzeźwość powszechna, do któréj towarzystwo wstrzemięźliwości ma być bezustanną pobudką i podniętą, pomiędzy ludem się utrwali.

Gdzie zaś towarzystwo wstrzemięźliwości jest już zaprowadzoném, potrzeba Duchownym niezmordowanie czuwać, aby bracia dopełniali przepisów, potrzeba postanawiać kary moralne na przekraczających jak np. upomnienie publiczne wypisanie z Bractwa, odmówienie uroczystego pogrzebu, usunięcie od wszelkich czynności kościelnych np. chrzestnego ojca itp. należałoby jednak nadmienić, że członek wykluczony z Bractwa nie jest zwolniony od przyrzeczenia P. Bogu złożonego i że kary te ustaną, jeżeli członek wykluczony nawróci się. Przytem rok rocznie we święto N. Maryi Panny Gromnicznéj (2 lutego) jako w dzień założenia

Bractwa, odnawiać uroczyście przyrzeczenia i poczynione śluby. W takim dniu możnaby stosowną podczas nabożeństwa mieć naukę, a po nabożeństwie przed ołtarzem NM. Panny odśpiewać litanią i odmówić z ludem modlitwy przepisane. Wyborną pod tym względem książeczką informacyjną jest: *Manualik dla użytku członków ustanowionego od Ojca św. Piusa IX. Bractwa trzeźwości pod opieką N. Maryi Panny Gromnicznéj.* *)

Ustanowienie jednakiej praktyki w utrzymaniu Bractw wstzemięźliwości, tak w konfessyonale jak i po za konfessyonałem, koniecznie potrzebną jest rzeczą. Potrzebę zaś Bractwu trzeźwości w pewnéj parafii miejscowy pleban powinien rozstrzygać, bo on przed Bogiem za to odpowie. Zaprowadziwszy zaś raz Bractwo, należałoby koniecznie, jeżeli chodzi o wykorzenie nałogu, o utrzymanie karności w Bractwie, postanowić pewne zasady, jak z wracającymi do nałogu pijaństwa postępować należy. Oprócz tego, niepotrzeba zaniedbywać występowania przeciw pijaństwu z obosiecznym mieczem słowa Bożego, jakoteż wkofesyonale lekko téj materyi nie traktować, to przy pomocy Bożéj będzie można zniszczyć tego mola toczącego ciało i duszę społeczeństwa naszego.

Co do Bractwa wstrzemięźliwości o jednéj rzeczy nadmienić nam tu jeszcze wypada. Zdarzają się parafie, w których lud przy zaprowadzeniu towarzystw trzeźwości *zupełnie wyrzekł się* palonych trunków, jakoteż są i tacy w tychże samych parafiach, którzy *tylko na mierność* mówiąc wyrażeniem ludu, przysięgali. — Otóż w takim razie potrzeba dobrze rozróżniać *in foro interno* tych, co ślub uczynili od palonych trunków, od tych, co w trzeźwości żyć przyrzekli; gdyż pierwszym wcale pić palonych trunków nie wolno, drugim dozwolone im mierne tychże używanie. Pierwszym w żaden sposób nie można pozwalać używać wódki lub araku jako napoju, jak chyba w chorobie jako lekarstwa, i to nigdy więcéj jak tylko jeden kieliszek. Nie wolno zatém ani pozwalać pić palonych napojów tym co ślubowali, ani też ślubu na inny zamienić. Ślub bowiem nie może być zamienionym ze szkodą ślubującego, ani też mogą odważać się zmieniać śluby ci, którzy nie mają mocy pod tym względem. Wiadomo zaś jest, że od ślubów dyspensuje: Stolica Apostolska, Biskupi jakoteż i ci, którzy używają praw biskupich jak np. Wikaryusze jeneralni, Opaci i Jenerałowie zakonów; wyjątkowo tylko i inni kapłani,

Odnowiwszy lub nowe zaprowadziwszy Bractwa wstrzemięźliwości po parafiach, potrzeba przepisy i punkta zebrać, zorganizować, często je przypominać i ustawicznie nad niemi czuwać, nic przez szpary nie przepuszczając. Inaczéj lepiej jest wcale Bractw wstrzemięźliwości nie zaprowadzać, gdyby miały być bez opieki pasterza same sobie zostawione, bo ztąd daleko większe zgorszenie powstaje. Pijak pomimo że wstąpił do Bractwa, jeżeli nikt nad nim nie będzie czuwał, obowiązku mu przypominał jaki przyjął, gdy będzie tylko samemu sobie zostawiony, nie utrzyma się od trunków i będą ostateczne rzeczy gorszemi, niż były pierwsze. Jedynie ściśle zorganizowane Bractwa wstrzemięźliwości, mogą się przyczynić do rozbudzenia trzeźwości i najlepszą mogłyby być zaporą przeciw pijaństwa.

Przy zaprowadzeniu jednak wszelkich nabożeństw Bractw, praktyk religijnych, baczyć powinien każdy Pastérz, czy następcy jego wszędzie będą mogli przy opatrywaniu potrzeb wszystkich parafialnych, przyjąć i wypełnić to, co on w gorliwości swéj i dobrowolném poświęceniu rozpocząć zamierza. Oględności tu wielkiéj potrzeba, dla tego téż jest zastrzeżone ustawami Kościoła, nie wprowadzać nabożeństw i bractw bez wyraźnego zezwolenia Ordynariusza. (D. c. n.)

*) Dziełka tego już wyszło wydanie drugie w niemieckich Piekarach za staraniem przezacnego i o prawdziwą oświatę ludu gorliwego kapłana A. Purkopa dziekana i komisarza biskupiego. Przytém dziełko to ma jeszcze i tę zaletę, że druk w niém jest wyraźny, duży, i jest nadzwyczaj tanie, bo kosztuje w miejscu tylko trzy (3) pruskie czeskie.

Wielka liczba świętobliwych sług Bożych we Francyi.

W tym czasie, w którym to piszemy, mówi „Semaine de Tours" Francya żąda od Trybunału św. Kongregacyi Obrzędów kanonizacyi około czterdziestu dzieci swoich. Pomiędzy niemi trzech najszczególniéj obchodzą naszę dyecezyę. Na pierwszym miejscu kładziemy sprawę kanonizacyi Jana Chrzciciela, Gault biskupa Marsylii zmarłego 23 Maja 1643. Urodził się w Tours w r. 1595 z Jana Gault i Małgorzaty Poiterin. Młodym będąc wstąpił do Zgromadzenia Oratoryjanów i miał szczęście być kierowany przez O. Berulle, Założyciela tego zgromadzenia. Jego gorliwość i jego cnoty wkrótce go wyszczególniły i po śmierci swego brata, biskupa Marsylii, wyniosły na stolicę biskupią po nim. Na tém to wzniosłém miejscu biskup odznaczył się miłosierdziem niewyczerpaném i poświęceniem heroiczném, szczególniéj pracując wśród skazańców na galarach. Opowiadają, że często całe dnie przepędzał na zapowietrzonych ławkach galarników, ucząc ich i pocieszając, tak iż zdołał w końcu zaprowadzić między niemi ład, porządek i przyzwoitość, jakiejby się na takiém miejscu spodziewać nie można. Święty biskup stał się ofiarą swéj gorliwości, tam bowiem ściągnął sobie zaród téj choroby, która go przyprowadziła do grobu.

Druga sprawa kanonizacyi jest świętobliwéj Maryi od Wcielenia zakonnicy Urszulinki, a trzecia sprawa jest matki Magdaleny od św. Józefa, zakonnicy Karmelitki, urodzonéj w Rouziers, a córki pana z Toutaine Maran. Ta święta zakonnica zostawiła w zakonie karmelitańskim zapach cnót najdoskonalszych i zadziwiających. Wkrótce jak się spodziewamy, będzie wytoczona i czwarta sprawa Joanny de Maillé w Rzymie.

Sądzimy, że również ciekawi będą Czytelnicy poznać wszystkie sprawy kanonizacyjne, które dotyczą Francyi.

Zgromadzenie św. Sulpicyusza żąda w prowadzenia sprawy bł. Oléira swego fundatora i beatyfikacyi matki Agnieszki od Jezusa dominikanki z Puy. Jezuici starają się o zatwierdzenie czci od niepamiętnych czasów oddawanéj O. Lefebre (Faber), Sabaudczykowi, jednemu z towarzyszów św. Ignacego, i o dalsze prowadzenie processu kanonicznego w sprawie cnót i cudów O. Julianna Maunoir missyonarza bretońskiego, jak również w sprawie męczeństwa O. Jakóba Salez i brata Wilchelma Sautemourche, zabitych w Aubenas przy końcu XVI wieku.

Braciszkowie nauki chrześciańskiej zajmują się wielebnym Cezarem de Bus (de Cavaillon) swym Założycielem, Dominikanie O. Abelon, zakonnikiem z Aix w Prowancyi, i zakonnicą Benedyktą. Ojcowie Ducha św. wytaczają sprawę kanonizacyi O. Libermanna swego założyciela, Bracia Szkółek Chrześciańskich wielebnego Jana La Salle, Kapucyni O. Champigné, Panny Prezentki wielebnéj Maryi Riviér, swéj założycielki, Karmelitki siostry Ludwiki (Madame Louise de France) ciotki Ludwika XVI. Siostry od Panny Maryi wielebnéj mistrzyni Joanny Lestanac, i Siostry Konwerski Maryi Róży Viau — dyecezie Orleańska i Seńska pasterki Alpaix — dyecezyja Lusońska wielebnego Ludwika Grignou de Montfort i księdza Ludwika Maryi Baudoin, dyecezyja Dizońska karmelitki Małgorzaty i kanonika Jolu — dyecezya Ballejska Jana Maryi Vianej proboszcza z Ars — dyecezyja Awiniońska margrabi Gabryela de Vidaud — dyecezyja Nimeńska księdza Franciszka Chausieurgue — dyecezyja Rodezyjska matki Emili założycielki Sióstr świętéj rodziny — Tolozańska kanonika Jana Kambolas i świętéj panny Germany imienniczki pasterki z Pibrac (niedawno kanonizowany) — Seneńska O. Muarda Benedyktyna. — Zamilczamy imię Joanny d' Arc, i imiona tylu świętych kapłanów, którzy ponieśli śmierć męczeńską w czasach terroryzmu. Nic nie wspomnieliśmy także o kanoniku Piotrze Turrier, kadynale Piotrze Luxemburg, karmelitce M. Akarie, królowéj Joannie z Valois, Wizytce Małgorzacie Alacoque, księżniczce Francisce d' Amboise, pielgrzymce Benedykcie Józefie Labre i innych wielu, którzy będąc dopiero beatifikowani oczekują uroczystej kanonizacyi. „Le Monde“.

Wypisaliśmy dość długi ten szereg Imion świętobliwych sług Bożych dla pokrzepienia i pociechy naszych Czytelników. Kościół św. matka nasza, im więcéj prześladowany, im bardziej uciskany, tém téż bardziéj jaśnieje wszechmocnością łaski Bożéj, która stwarza męczenników i wyznawców.

X. B.

Papież w opozycyi z idejami tegoczesnej oświaty.

Ciąg dalszy.

Tym szalonym robotom wrogów Kościoła św. chcąc Ojciec św. odjąć moc szkodzenia i uwarować Wiernych od utraty zdrowych pojęć o prawdach wiary i obyczajności zbawiennej, potępił uroczyście, zabronił odrzucił i zganił, jak najmocniej wszelkie fałszywe pojęcie i błędne zdania dzisiejszego panteizmu, naturalizmu i absolutnego racyjonalizmu, jakeśmy to wyżéj wykazali, Encykliką swoją z dnia 8 grudia 1864 r. *)

*) Szanowny autor tego artykułu przytacza tu fałszwe zdania błędnowierców i kładzie obok nich naukę Kościoła katolickiego, jako błąd z jednej a prawdę nieomylną z drugiej strony. Jest to Syllabus wiernie przetłomaczony. Redakcyja sądzi, że uczyni zadosyć życzeniom i potrzebom Szanownych Czytelników, gdy dla oszczędności miejsca w w naszym tygodniku opuści ateuszowskie, pogańskie i heretyckie brednie, a poda tylko samę czystą chrześcijańskokatolicką naukę *prawd* religijnych i moralnych, w rzeczonym piśmie Ojca św. zformułowaną. Zresztą, kto się trzyma wiernie nauki katechizmowej i słowa Bożego przez kaznodziei głoszonego, ten nieda się sprowadzić z drogi zbawienia na manowce niedorzeczności i zguby dusznej. Pogańskich filozofów zawstydzić może nawet dziecina szkolna. Ztémwszystkiem stósownie do założonego naszego programu podajemy poniżej, jakeśmy rzekli, nieomylną naukę Stolicy Apostolskiej, a tem samem naukę naszą, wyznanie naszej św. wiary.

I. Pr. Jest najwyższa, wszechmądra wszechopatrzna Istota boska od wszechrzeczy świata tego oddzielna, a Bóg nie jest to samo co natura istniejących na świecie rzeczy i dla tego żadném odmianom nie uległy Bóg nie stawa się, (lecz mieszka!) w człowieku i wszystko co istnieje nie jest Bogiem, i nie obejmuje w sobie Istoty boskiéj; a Bóg i świat nie jest jedno i to samo, i dlatego niejestto tosamo Bóg, co duch i materyja, co konieczność i wolność co prawda i fałsz, co dobre i złe, co sprawiedliwość i bezprawie.

II. Pr. Nie ma się zaprzeczać wszelki udział Boga na człowieka i świat.

III. Pr. Rozum ludzki, bez wszelkiego względu na Boga nie jest jedyną wyrocznią między prawdą i fałszem, między dobrém i złém, nie jest téż sobie samemu przykazaniem, ani z przyrodzonych sobie sił dostatecznym do troszczenia się o dobro ludzkości i narodów.

IV. Pr. Nie wszystkie prawdy religjne płyną z wrodzonéj człowiekowi siły rozumu, dla tego rozum nie jest główném prawidłem, przy pomocy którego człowiek wszelkiéj wiedzy prawd każdego rodzaju nabywaćby mógł ipowinien.

V. Pr. Objawienie boskie nie jest niedoskonałém, i dla tego nie ulega ciągłemu i nieograniczonemu postępowi, któryby z rozumnym ludzkości postępem miał się zgadzać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ponieważ dotąd bardzo mała liczba jest Prenumeratorów na Czasopismo „**KRZYŻ**“ *i gdyby w takiej tylko pozostać miało, o istnieniu jego na dalpowątpiewaćby można. Pragnąc jednakże najusilniej, aby to Czasopimo nietylko mogło istnieć, lecz coraz więcej także rozkrzewiać się, udajemy się z prośbą do Szanownych Czytelników i życzliwych Przyjaciół naszego Pisma, którzy od początku wydawania tegoż wspierają łaskawie przedpłatą, aby raczyli zachęcić swych Sąsiadów i Znajomych do wzięcia udziału w zaprenumerowaniu się na powyższe Czasopismo.*

W tym celu załączamy powtórnie, zaprosznia do przedpłaty wraz listem zwrotnym a spodziewamy się, że prośba nasza nie zostanie bezskuteczną.

Redaktor. *Nakładca.*

Korresp. Red.

WWKs. ks. Prenum. *Przyjaciela kapł.* podzielający myśli *w Zaproszeniu* zawarte, raczą powstrzymać się jeszcze z nadsyłaniem żądanych wiadomości, aż skończymy rzecz całą.

Dołącza się „Pzyjaciel kapłański“ prenumerającym.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.